

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich informacyj
niezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
wziąć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

ODEZWA

do nauczycieli powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego, brzozowskiego, sanockiego, liskiego, dobromilskiego i staromiejskiego.

Od dawna życzeniem naszym było posiadanie tak w Sejmie krajowym jak i w Radzie państwa prawdziwego reprezentanta naszego zawodu, wybranego z szeregów nauczycielskich i z spełnieniem tego życzenia wiązaliśmy polepszenie naszej doli i wyzwolenie się z gniołającego nas jarzma niemocy nędzy i upokorzenia. Nie sprzyjały nam jednak nigdy warunki, niewola słowa i czynu, w którą spętali nas stańczykowscy opiekunowie nasi, paraliżowała zawsze działalność naszą w tym kierunku podjętą, kandydatura nauczycielska nie tylko dla Władz ale nawet dla większości społeczeństwa zdawała się być niemal zbrodnią stanu.

I dziś nie wiele zmieniło się pod tym względem i dlatego to właśnie powinniśmy wyzyskać każdą nadarżającą się sposobność, by dawno rozbudzone w nas życzenie jeśli nie od razu przemienić w rzeczywistość, to przynajmniej do tego urzeczywistnienia torować mu drogę.

Taką sposobnością są obecnie wybory do Rady państwa na posła z V. kuryi w okręgach: Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Staremiasto. Kandyduje tam znany całemu nauczycielstwu, niestrudzony szermierz ruchu ludowego, główny reprezentant i sekretarz Stronnictwa ludowego p. Jan Stapiński.

O jego działalności szeroko rozwodzić się nie będziemy — znaną jest ona bowiem w całym kraju, nawet wrogowie dla jego rzetelnej pracy nie szczędzą wyrazów uznania, a kto śledzi choćby tylko powierzchniowo obecny ruch ludowy, ten z nazwiskiem Jana Stapińskiego spotkać się musi. Wiąże się z nim uświadczenie ludu, rozbudzenie w nim ducha politycznego i wprowadzenie go w najzdrowszy, społeczny kierunek.

Ze wszystkich partyj ludowych w kraju, jedynie tylko „Stronnictwo ludowe“, którego reprezentantem jest p. Jan Stapiński, interesuje się szczerze sprawami szkolnictwa ludowego i broni nauczycieli; o czem świadczą liczne artykuły w organach tegoż stronnictwa „Przyjacielu ludu“ i „Kuryerze lwowskim“. Sam p. Stapiński, gdzie tylko mógł, czynny, osobisty brał udział w zebraniach postępowych nauczycieli, słowem i piśmem demaskował przed krajem gospodarzę szkolną „naszych serdecznych“, ujmował się niesłusznych krzywd naszych, wlewał w wątpiających otuchę i moc wytrwania.

Na I. Zjeździe delegatów „galic. Towarz. naucz.“ w Rzeszowie powitał imieniem Stronnictwa w sympatycznych słowach postępowy ruch nauczycielstwa w temże Towarzystwie objawiony, zsolidaryzował się z nim, zapadłe tamże rezolucyie z dodaniem przychylnych nam uwag, podał w „Kuryerze lwowskim“ do publicznej wiadomości, przyrzekł pomoc i służenie sprawie naszej w miarę sił. Tym słowom wierzyć mamy prawo, bo zawsze za niemi szły czyny.

Gdy więc nadeszła dziś chwila, w której możemy spotęgować działalność oddanego nam całą duszą męża — obowiązkiem naszym jest wesprzeć ubieganie się jego o dawno zastużony mandat poselski. Nim przeprowadzimy do Rady państwa nauczyciela, starajmy się tam sprowadzić człowieka, obznajomionego z naszymi sprawami i dającego rękojmię ich obrony a takim jest dziś p. Jan Stapiński!

W imieniu nauczycielstwa całego kraju, w dobruze zrozumianym interesie własnym do Was się zwracamy Koledzy i Koleżanki z powiatów: Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Staremiasto — Waszem staraniem i pracą, Waszą dobrą wolą możecie zdziałać wiele, rzetelnem użyciem Waszego wpływu na lud możecie przechylić szalę zwycięstwa na korzyść Jana Stapińskiego a tem samem wielce przysłużyć się ogólnej nauczycielskiej sprawie!

W wspomnianych powiatach ma nasz kandydat stronników wielu (dowodem tego zeszlóroczne wy-

bory, przy których *tylko mniejszością 38 głosów* upadł przeciwko kandydaturze ś. p. Wysockiego, popieranego przez komitet centralny), ale jest tam i wrogów niemało. Działajcie więc Koledzy rozsądnie a ostrożnie, a czy to głosując sami, czy drugich oświecając miejcie moralne przekonanie, że spełniacie z godnością *Wasz obywatelski obowiązek, od którego Was nikt odwieść niema prawa!*

Nauczycielstwo z całego kraju z wyteżoną uwagą patrzy na Was — nie zawiedźcie nadziei naszych i dłońcie starań i sił, by z urny wyborczej wyszedł posłem

Jan Stapiński!

W pogoni za straconem zaufaniem.

Chwieje się grunt pod nogami Towarzystwa pedagogicznego, więc chwyta się wszelkich, rozpaczliwych nawet środków, by zdobyć zaufanie u nauczycielstwa, które posiadało niegdyś, ale nie umiało, czy co gorsza *nie chciało* wykorzystać i dlatego niebacznie utraciło je i nigdy już nie zdobędzie.

Takim werbującym eksperymentem jest artykuł wstępny, pióra p. Szafrana, umieszczony w ostatnim (12) numerze „Szkoły“ pod szumnym tytułem: „*Viribus consociatis*“. Chyba ślepy nie dopatrzyłby się w tym artykule powtórzenia, wypowiedzianych niejednokrotnie przez nas myśli, adresowanych nawet w tym samym kierunku, tylko ze stanowiska znienawidzonego przez nauczycielstwo Towarz. pedagogicznego, chyba człowiek obrany z rozsądku nie zauważy sprzeczności w sądach menerów tej osławionej instytucji i daltonizmu, który nie pozwala im spostrzedz i rzetelnie ocenić postępowego ruchu w łonie nauczycielstwa.

Ruch ten rozbudzony wprawdzie niedawno, objął jednak dziś jak najszersze warstwy nauczycieli ludowych, potęguje się z dniem każdym i nic go już wstrzymać nie potrafi a tem mniej nawoływanie Tow. pedag., bo wypłynął i powstał właśnie *wskutek jego stagnacyi i wstecznych dążeń*, bo jest ogólnym wyrazem dążeń całego nauczycielstwa.

Mimowoli a jednak świetnie scharakteryzował autor artykułu działalność Tow. pedagog., stawiając pytanie: „Cobyśmy powiedzieli, gdyby ludzie powołani do strzeżenia najdroższych skarbów narodowych, stali bezczynnie i zdali na losy dolę narodu?“ *Potępilibyśmy ich bez miłosierdzia*, pomimo, że większość pomiędzy nami, w przykrem nauczycielstwa położeniu ręce założyła i czeka w bezczynności, apatyi, czem nas losy obdarzą?“ Tak jest w istocie. *Potępilimy bez miłosierdzia menerów i zauszników Tow. pedagog. i potępic ich musieliśmy*, bo powoławszy się do opieki o sprawy nauczycielstwa, *zdali ich losy na wiatr*,

na Bożą wolę, — i dziś dopiero pod presją obecnych wypadków, faryzeuszowską skruchą naprawić chcą złe przez siebie wyrządzone. „Ludzie powinni kierować wypadkami a nie wypadki ludźmi“ — powiada autor i całkiem słusznie, bo tak się dzieje i u nas. Przecież „*ludzie znani w kraju i znani w kraju pedagogowie*“ pracą lat 30-tu zgnębili nauczycielstwo do tego stopnia, że odruchowo niemal oderwać się musiało od wiodącego je w jarzmo niewoli Towarzystwa a złączyć w swoje własne, przecież ludzie, nauczyciele skierowali bieg wypadków w stronę zatrąty zaufania Towarz. pedagogicznego. Tylko że Towarz. pedag. chciałoby kierować wypadkami *według swej woli* t. j. dyktować dla nauczycielstwa prawa i pamiętać wyłącznie *o sobie*. Autor artykułu nie tai się z tem wcale, powiada bowiem imieniem menerów Towarzystwa: „Chcemy służyć szkołom i poza izbą szkolną, chcemy wspierać wychowanie publiczne i prywatne, *chcemy służyć i sobie!*“

Tego *służenia sobie* złożyli kierownicy Towarz. pedag. wymowne dowody, co zaś dotyczy ich zasług położonych na polu szkolnictwa, o tem milczą dzieje, nie wie o nich nawet sam p. Szafran, tylko ciekawych odsyła do bogatej skarbnicy wiedzy *ostawionego p. Marczeurskiego*, który pierwszy odważył się udowodnić, że czarne jest białem, czyli że Towarz. pedag. sprzyja nauczycielstwu*). Naiwnością *zatorskiego pedagoga* tak się uśmieła wielce szanowne Towarzystwo, że z radości zapomniało go policzyć w poczet swoich *żywych i umarłych***) członków honorowych a głębokiemu pogładowi p. Marczeurskiego dziwili się wszyscy prócz dra Żuławskiego w Krakowie.

Po pięknym a od nas zapożyczonym wstępie o znaczeniu połączonej pracy i doniosłości Towarzystw, Jego Szafranska Mość rzuca taką obelgę w oczy nauczycielstwa: „*A my nauczyciele, cośmy zrobili dla swych ideałów szkolnych i dla siebie samych, dla swych żon i dzieci? Czyśmy pojęli należycie ducha wspólności, jedności? Co w ubiegłym roku zdziały 4.000 nauczycieli i nauczycielek***) poza szkołą dla szkoły i dla swego stanu, dla siebie? I odpowiada sam sobie: „Nie!“*

Jakto, więc niczem nie jest tłumne odłączenie się nauczycielstwa od Towarz. pedagogicznego, czego dowodem zanik życia w Oddziałach i Kółkach — więc niczem nie jest *zawiązanie Towarz. nauczycieli ludowych*, będącego znamiennym wyrazem solidarności naszego stanu? Wszakże to wszystko świadczy, że nauczycielstwo zrozumiało tę prawdę, że *praca wspólna, zbiorowa jest skuteczniejszą niż praca jednostek*“

*) Patrz Kalendarz „Szkolnictwa“ z r. 1897.

**) Do zeszłego roku podawało Tow. ped. w swych sprawozdaniach nawet *umarłych* członków honorowych.

***) N. b. nienależących do Towarz. pedag.

i stworzyło samopomoc, odtrąciło faryzeuszki i zaczęło pracować „*poza szkołę dla szkoły, dla swego stanu, dla siebie, dla swych żon i dzieci!*“

Krótkowzroczny p. Szafran nie widzi tego lub nie chce widzieć i wogóle jak djabeł święconej wody unika nawet wymienienia samej nazwy: Towarzystwa nauczycieli ludowych — choć ciągle koło niego chodzi i gwałtem ciśnie mu się na usta.

„Wielu z nas — mówi p. Szafran — zrobiło inaczej i ci założyli *inne Towarzystwo* po to, aby pracę rozpocząć od fundamentów i aby dopiero za lat 30 przy sprzyjających okolicznościach i przy życzliwości ludzi, jeżeli ta dopisze, budowę doprowadzić tam, gdzie Towarz. pedagog. już dziś jest“.

Dziwna zaiste naiwność i nieznajomość stosunków nauczycielskich. Wielu z nauczycieli założyli rzeczywiście *inne Towarzystwo*, ale jest ono *ich własnym* jakiego dotąd nie mieli a jakie mieć byli powinni; rozpoczyna istotnie pracę *od fundamentów*, bo żadnej budowy bez fundamentów rozpoczynać nie można, *ale są one już gotowe i silne*, stanowi je bowiem *wzajemne ogólne zaufanie*. Tej podwaliny brakowało właśnie Towarzystwu pedagog. i dlatego to dziś po 30-tu latach istnienia konstatuje fakt smutny, że „nauczycielstwo nie garnie się doń licznie i próbuje *podstawić fundamenta* pod spruchniały i walący się budynek. My nie pragniemy po 30. latach dojść tam, gdzie dziś jest Towarz. pedagog., bo to byłoby przepowiednią naszego upadku — my mamy moralne przekonanie, że zapewnimy zwycięstwo dążeniom naszym, bo budujemy *Towarzystwo nauczycieli a nie dom własny...*

Luźnych pytań p. Szafrana dotyczących przyczyn upadku Towarz. pedagog. rozbieierać nie będziemy, bo wyczerpującą odpowiedź daliśmy całym szeregiem naszych artykułów i przez usta reprezentanta naszego na stanisławowskim Zjeździe. Nauczycielstwo unika Towarz. pedagog. nie z przyczyn materialnej nędzy i nie z apatii, „która nas wszystkich ogarnia“, ale jedynie dlatego, że „*Towarzystwo nie spełnia należycie tych wszystkich wobec nauczycielstwa zobowiązań, które przyjęło na siebie*“, że w chwilach ciężkiej próby zachwiało jego zaufaniem i *nie daje rękojmi gruntownej zmiany swej działalności*.

Wreszcie, jasnym jest przecież jak słońce, że jeżeli nauczyciele *mają własne Towarzystwo*, odpowiadające ich dążeniom i duchowi czasu, to pocóż mają należeć do Towarzystwa obcego, które niejednokrotnie ich zdradziło i dla poparcia kariery upatrzonych sługusów i benjaminków zaprzepaściło sprawy całego stanu.

Próżne są więc nawoływania Szafranów i Marczewskich, nikt dziś już nie pójdzie na lep ich pię-

knych słówek, nikt czczemi obietnicami nie da się po raz może dziesiąty wyprowadzić w pole.

Zapóźno już, panowie mernerzy, zapóźno! Nawoływaniom waszym tylko pogrzebne odpowiadają dzwony!

Skąd inąd odrodzenia wschodzi już słońce — i wy roztopicie się w jego blaskach. Nauczycielstwo ożywione duchem energii i dobrej woli wiąże dłonie, i ramię szereguje do ramienia tworząc armię „*zdolną consociatis viribus do stoczenia walnej, szczęśliwej bitwy z ciemnotą krajową i naszą biedą!*“

Refleksje posejmowe.

(Kilka uwag nadesłanych z kraju).

II.

Jako znakomitą ilustrację błagi i faryzeuszostwa naszych pseudo-opiekunów przytoczę bezstronne zdanie pewnego nieżyjącego już dziś ludowego posła o traktowaniu spraw szkolnictwa ludowego w Sejmie.

Działo się to dosyć już dawno, bo służyłem wówczas dopiero 3-ci rok w zawodzie, żyłem więc nadzieją lepszej przyszłości i wierzyłem w szczerłość słów i obietnic blagierów Tow. pedagog. i „Szkoły“. We wsi, w której zajmowałem posadę, był wówczas jeden z wieśniaków posłem, a godność tę piastował już przez 3 kadencye. Pamiętam, powróciłem właśnie ze Zjazdu Tow. Pedagog. pełen najlepszych nadziei i odniesionymi wrażeniami z mów tam wygłoszonych, podzieliłem się najpierw z szanownym posłem. Oповідаłem mu z werwą cały przebieg zjazdu, kładłem nacisk na każde słowo z ust mernerów Towarz. wypadłe, i jakimś zadowoleniem wewnętrznym byłem szczęśliwy.

Lecz jakież było moje zdziwienie widząc, że szanowny poseł słuchając słów moich kiwa głową z niedowierzaniem i uśmiecha się iroicznie, a gdym skończył, w to do mnie odezwał się słowa:

— Wybacz mi przyjacielu, ale grubo się mylisz, w swych domysłach — lepiej ci ja znam twoich opiekunów z N..., którego obietnicami się cieszysz, razem jestem w Sejmie i wiem co on wart... Wierzej mi, bo nie mam interesu cię zwodzić i uprzedzać do tych, do których masz zaufanie, ale mówię ci szczerze: to wszystko co słyszałeś jest kłamstwem i błądą. Posłuchaj! Była raz w Sejmie wniesiona petycja nauczycieli ludowych o polepszenie bytu na ręce posła N... którego właśnie tak admirujesz. Staaliśmy w grupie kilku osób przy drzwiach sali sejmowej podczas przerwy, gdy przystępuje do nas tenże poseł N... z wiadomą petycją w rękę i tak mówi: „Jak panom wiadomo, nauczycielstwo wniosło na ręce moje petycję o podwyższenie płacy i uregulowanie stosunków służbowych. O urzeczywistnieniu tych postulatów *ani mowy być nie może, a* wielu znanych

panom względów — panowie jednak *zrozumiecie moje położenie*, i dlatego proszę mnie mieć *za wytłumaczonego*, gdy będę bronił *petycyi a zbijal zapatrywania panów... Ja muszę...* — panowie jednak trzymajcie się *wskazówek danych z góry! Zresztą ja mam tylko jeden głos, który nic nie zaszkodzi ani nie pomoże!*"

— Otóż mój przyjacielu — ciągnął czcigodny poseł dalej — tak wygląda w rzeczywistości obrona waszych interesów w Sejmie, obrona, dla której szukać trzeba usprawiedliwienia jak dla grzechu lub zbrodni... Czy to więc nie błaga i nie kłamstwo? Aby mydlić oczy ludowi i biednym nauczycielom krzyczą stańczykowscy posłowie przy każdej sposobności: „gwałtu, oświaty, oświaty!“ ale gdy przyjdzie w czyn zamienić słowa, chowają wtedy uszy i sprawę spychają na ostatnie sejmowe posiedzenie. „Szkoła“ wasz rzekomy obrońca, piała hymny pochwalne na cześć posła N...; nauczycielstwo, nie znając macherstwa pozakulisowego, wychwalało go pod niebiosą, lecz znający stosunki widzieli tylko błagę i ponad to nic więcej i nad przebiegiem sesyi sejmowej kiwali głowami, jak ja nad twoją łatwo-wiernością.

Wysłuchałem tych szczerych słów szanownego posła i opowiedziana prawda ciężkim smutkiem osiadła mi na sercu.

— Kiedyż nareszcie doczekamy się lepszej doli, spytałem po chwili.

— Są tu dwie ewentualności — odpowiedział poseł — albo nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej, na podstawie której *lud będzie miał w Sejmie odpowiednią i sprawiedliwie obliczoną ilość posłów*, wybranych z woli ludzi i z pośród ludu, albo — uśmiechając się ciągnął dalej — przepelnia się posady synekurzystów, obsadzone zbankrutowanymi obywatelami, i ci nie widząc nic lepszego, zaczną napływać w szeregi nauczycielskie. Wówczas jednym zamachem dostalibyście po 600, 800 a może i po 1000 złr. rocznie bo jakżeż szlachcic mógłby żyć z mniejszej płacy? Ręczę ci, że *wtedy znalazłyby się i fundusze i głosy a nawet jednogłośność!*

Od tej rozmowy minęło lat 23, a treść jej jest wiernem odbiciem i chwili obecnej. I dziś nic się nie zmieniło na lepsze, sejm jak daw niej rzuca czeze obietnice tylko, ale o ich urzeczywistnieniu nie myśli.

Ciekawym, a zarazem nie dającym się zbić argumentem, byłoby zestawienie rachunków, ile setek tysięcy przez ten czas zjedli nasi posłowie tytułem dyet, na które biedny, ciężko pracujący lud składa ostatnią krwawicę, przy debatach nad podniesieniem oświaty i polepszeniem bytu nauczycieli. Byłby to moralny policzek dla tych pseudo-obrońców ludu, bo wykazałby cyfrowo, iż posłowie żyją z systematycznego gnębienia oświaty i dziesięćkroć więcej wy-

ciągną z najbiedniejszych obywateli kraju niż rzucają im coś w drodze jałmużny lub łaski.

Z zapadłych kątów.

(Po Sejmie).

Tegoroczna sesya sejmowa skończona! Aż do tej chwili, wsłuchani w odgłos tyłu uroczystych przemówień, milczeliśmy — nie śmieliśmy przed czasem odzywać się głosem zwątpienia, ani dać wyraz naszemu przekonaniu, że w dobre chęci i życzliwość reprezentacyi kraju wierzyć przestaliśmy. Czekaliśmy w tej nadziei, że Sejm nasz, do którego jest przywiązane większe znaczenie, niż gdziekolwiek indziej, zechce przecież zrozumieć i odczuć najpilniejsze potrzeby kraju, że do nich zechce zaliczyć i kwestyę bytu nauczycieli ludowych, tych budowniczych krajowego dobrobytu — czekaliśmy choć ziemia paliła się nam pod stopami, choć nauczeni smutnem doświadczeniem, przewidywaliśmy nowy zawód, nowe upokorzenie, osłonięte pozorem życzliwości, aby nas tą bańką mydlaną tem łacniej w pole wywieść.

Dziś wszakże, gdy echo gwaru napelniającego przez dłuższy czas wspaniały gmach naprzeciwko ogrodu jezuickiego, rozeszło się po kraju, zapukało do serc naszych, a te w odpowiedzi dawnym się jękiem bólu ozwały — dziś my, znów zapomniani, znów zdurzeni tylko chwilowo bezwstydnie skromnym wnioskiem — znizienia lat służby do 35 milczec już dłużej nie powinniśmy i nie możemy — Odtrącono nas, z pogardą odrzucono nasze słusne żądania, jak gdyby one były wyrazem natręctwa czy chęci wyzysku, z łaski tylko zbyto nas nową obietnicą, czezą zapowiedzią lepszej przyszłości.

A tymczasem przeszłość nasza, która do dziś dnia daje tylko biedę, żywiącą z protekcyi nieliczne rodziny nauczycielskie, ma nas i nadal dręczyć, a wśród gruntownie zmienionych stosunków ekonomicznych i coraz to cięższej walki o byt, sama jedna tylko pozostać niezmienną. Więc dotychczasowa przyszłowiowa nasza nędza i nadal nam nieodłącznie towarzyszką i przyjaciółką pozostanie... w obec tego śmiesznym tylko nad wyraz śmiesznym swą bezwstydną skromnością, staje się znizienie lat służby do 35, boć przecie każdy rozsądny winien pierwej pomyśleć o tem aby dać możność życia nauczycielowi, a potem dopiero możnaby mu nakazać, ile lat żyć powinien.

Postępek ten naszej reprezentacyi najdobitniej zamaskował intencye sejmującej większości, która jakby dla urągowiska i szyderstwa, nie myśląc wcale o nędznie wynagradzanych nauczycielach ludowych, nie zapomniała wcale o podwyższeniu płac, i tak już dobrze płaconych, urzędników Wydziału powiatowe-

go, nie w tem dziwnego, tam przy stolikach urzędniczych, zasiada wielu zbankrutowanych hrabiów i hrabiczów, tu zaś rozchodziło się o nauczyciela, który żadną miarą zbankrutować nie może, bo ani majątku do zmarnowania nie ma, ani też hrabskiego tytułu nie posiada. Tam nie pomyślano o braku funduszków, tu za to nędza moralna, umysłowa i ekonomiczna, oparta na ciemnocie ludu, także w rachubę nie weszła. Nie policzono się z nędzą jednych i dlatego pozwolono sobie gdzieindziej na zbytek, nie pomnąc że nikt nie ma prawa do zbytku tam, gdzie drugim na chleb codzienny nie starczy. A przecież nauczycielstwo ludowe domagało się tylko tego, co mu się za mozolną pracę najsluszniej należy a że swej pracy nie przeceniło w tej mierze, na to pisze się dziś kraj cały prócz większości sejmowej i jej adherentów. Domagało się rzeczywistego ukrajowienia szkoły ludowej na korzyść naszej autonomii i jej praktycznego znaczenia.

Ale pokazało się, że ci, którzy najgłośniej prawią o rozszerzeniu autonomii milczą, ilekroć trzeba coś więcej zrobić ponad ułożenie i uchwalenie stereotypowych rezolucyi do rządu, które wzbogacając tylko daremnie archiwa ministerialne wskazują na to, że nasz Sejm nie pozbył się aż dotąd jeszcze roli „sejmu postulatowego” — To też dziś, gdy odrzuceniem postulatu ukrajowienia szkoły ludowej, sponiewierano autonomiczny sztandar, z natury rzeczy musi przyjść na porządek dzienny żądanie upaństwowienia zarówno samej szkoły ludowej jak i jej funkcjonaryuszów. Z nowym żalem i bólem w sercu powstaniemy wytrwali i silniejsi, a zakolałamy tak silnie, że nas świat cały zasłyszcy, że nikt więcej głuchym na nasze wołania nie pozostanie.

Konieczność oświaty ludowej, tak usilnie zapoznaną, wzrasta dziś z elementarną siłą — rośnie jak wyrzut na dochodzącym do rozkładu ciele braminów galicyjskich, a z nią w parze idzie los i byt nauczycielstwa ludowego. *Podnieść oświatę ludową — oto dziś obowiązek całego społeczeństwa i każdej jednostki z osobna — choćbyśmy się za cenę szkoły ludowej zrzec mieli części prerogatyw autonomicznych.*

Żadna tu ofiara za wielką nie będzie, żadne względy finansowe w rachubę tu wejść nie powinny zwłaszcza, że na rzeczy i cele, względnie zbyteczne, tyle się grosza wydaje.

VIV.

Urywki z praktyki szkolnej.

podał E....

(Dokończenie).

Nauczyciele a idealizm.

„Kiepien żołnierz, co nie myśli jenerałem zostać!” I sądzicie, że dla złotego kołnierza z gwiazdkami? Nie! Temu żołnierzowi jedynie zależy na tem,

żeby pensyę wielką pobierał i mógł świata używać. Takim żołnierzem jest i urzędnik państwowy i kramarz i rzemieślnik. Wszyscy z nich dążą do polepszenia swojego bytu i nikt im za złe to nie bierze. Owszem, chwali każdy urzędnika państwowego, że petycyonuje — petycyonuje, kramarza i rzemieślnika, że dla wzbogacenia się, przedsiębiorstw się podejmują.

Jedynie nauczyciel ludowy stanowi wyjątek pod tym względem! Jemu zazwyczaj za złe poczytuje się, gdy o lepszej pomysłi doli — gdy większej domaga się pensyi. Z poświęceniem ma on pracować dla dobra ogółu i zapomnieć przytem o tem, że żyć musi z rodziną. Na starających się nauczycieli o lepszą posadę, krzywem okiem patrzą i gmina i władza szkolna — petycyonują do Sejmu, posadzają ich o nieskromność...

I jaki z tego skutek? Brak nauczycieli! Nie ma bowiem ludzi tak naiwnych, ażeby dla nędznej płacy poświęcali się zawodowi nauczycielskiemu — po odbytych 4. latach w seminaryum, zdawaniu matury, kwalifikacyi i egzaminu do szkół wydziałowych!!

Woli każdy, kto odrobinę oleju ma w głowie, raczej zostać woźnym, żandarmem, finanswachem, aniżeli dziadowskiego — niewdzięcznego kosztować chleba — nauczycielskiego. Stan rzeczy taki odbija się na całym szkolnictwie: tysiące gmin jest bez szkół albo z szkołami o nauczycielach niekwalifikowanych! Gdyby temu zaradzić chciało, musiano by polepszyć los nauczycieli, wyposażyć ich w taką płacę, żeby nią bez troski żyć mogli, a tem samem większego, aniżeli dotąd używali szacunku.

Ciekawem jednakże zjawiskiem jest fakt, że mimo złych widoków na przyszłość, garnie się obecnie młodzież do seminaryów! I cieszyłoby nas, gdyby owa młodzież wytrwała w postanowieniu — kończyła raz rozpoczęte studia w seminaryum i objęła potem posady światłodawców, ale niestety dzieje się, że się zwolna ona gubi i w samem seminaryum i na posadach. Wola, gdy cokolwiek rozglądną się w sytuacji, pójść do urzędów na pisarzy, kancelistów — zaciągnąć się do żandarmeryi i finansdyrekcyi, byle nie w ciasnej, dusznej pracować norze — mieć do czynienia z gminą ciemną, być narażony na szykany inspektorów, a przytem wszystkiem charować z nieokrzesaną działawą — o głodzie i chłodzie.

* * *

„W zawodzie swoim winien być nauczyciel idealistą”. Słyszymy to często i przyznajemy, że słuszne to od nauczyciela żądanie, ale o tyle, o ile odnosi się do szkoły. W niej ma nauczyciel upatrywać swój ideał — o niej pamiętać, że tuli działawę niewinną, rodziców skarb największy, pokolenie przyszłe gminy i państwa, pamiętać ma, że cel z pracy w niej — nie jakoby towar pierwszy lepszy na sprzedaż wystawio-

ny, lecz jest produktem o donioślejszym celu: dla dobra narodu, ludzkości, świata.

Tak, przyjacielu, szkoła, cel doniosły z pracy w niej osiągnięty, twoim ma ideałom i temu ideałowi nie sprzeniewierzaj się do chwili, kiedy władza lub śmierć w stan spoczynku cię nie przeniosą.

Jeżeli zaś ową sentencję „w zawodzie swoim nauczyciel ma być idealistą“ — pojąć ma się tak, że nauczyciel biedę ma klepać, a w zawodzie „swoim“ znaleźć zadowolenie, jeśli ma być świadkiem, jak parobek-ekonom w tej samej wsi lepiej od niego płatny. Jeśli idealnym ma być nauczyciel, mimo, że w zadusznym powietrzu, w przepelnionej od dzieci klasie ma uczyć bez wszelkich przyborów do nauki. Jeśli idealistą ma być nauczyciel w cierpliwem znoszeniu, gdy chłop lub szewc w Radzie Szkolnej miejscowej sprawy szkoły „po swojemu“ ubijają. Jeśli idealistą ma nauczyciel pozostać, mimo, że go p. inspektor do krwi prześladuje. Jeśli nauczyciel zawód swój ma uważać za idealny, mimo, że po wielu, wielu latach służby wymierza mu się pensję tak nędzną, że z rodziną z głodu umiera i za kij żebraczy schwytany — wtedy sentencya ta doniosła niczem innym jak surogatem zużytej materji — frazesami nad frazesy!

W oplakanem położeniu pogrążeni nauczyciele, walczący z biedą codzienną, stanowiska przez się zajętego nigdy nie ochrzczą mianem pięknie na ucho brzmiącym „idealizmu“, lecz nazwą je zawodem — doznany zawodem!

Tak, pragną nauczyciele stanowisko swoje uważać za idealne, *ale pragną, ażeby im i znośną stworzono egzystencją!!*

Niech mówią fakta!

XIII.

Szeregi nauczycielstwa przerzedzają się, i oto niedawno bo 14 z. m. poszedł w lepszą krainę ś. p. Jan Biesiawiewicz, gdzie już nie dosięgną go ani c. k. Rada Szkolna krajowa, ani c. k. Radca, ani c. k. inspektor, ani nawet bogaty w pomysły wiceprezydent p. Bobrzyński.

Życie jego, jak życie każdego nauczyciela ludowego me szło po różach. Urodził się w Krośnie, tam ukończył szkoły, był nauczycielem na wsi w okolicy Krosna, a nawet w samym Krośnie.

Niezbadane wyroki Władz szkolnych przeniosły ś. p. Jana w drodze służbowej do Wieliczki.

Wskutek pracy nad siły przywiózł już do Wieliczki w 1893 r. zarodki choroby piersiowej.

Tu ślęczał w wolnych godzinach nad książkami naukowymi wyczekując z upragnieniem, kiedy będzie wysłany na kurs wydziałowy.

Życzenie jego spełniło się, bo w 1895 powołany został na kurs wydziałowy do Krakowa. Ale przemądry „nasz opiekun“ nie pozwolił całego czasu poświęcić osobistemu wykształceniu, albowiem wedle jego ukazu przydzielono mu osobną klasę tak, że rano musiał prowadzić swoją klasę, a po południu chodzić na wykłady kursowe.

Czy zdrowie już stargane kilkunastoletnią pracą mogło bez dalszego uszczerbku groźniejszego temu podolać?

Ale Wysoka władza kazała być mu zdrowym i spełnić polecenie, więc musiał usłuchać!

Gdzie sumienie?

Ale prawda! Może nauczyciel bez uszczerbku zdrowia służyć 40 lat, czemużby miał mu zaszkodzić jeden rok tak przepędzony??!

Wszak władze wiedzą, co mają robić i dbają o wzrost oświaty!!

Nadszedł czas egzaminów, ale ś. p. Jan nie zasiadł, mimo, że był wyśmienicie przygotowany, jak koledzy jego zapewniali — zdawało mu się, że wiedza, którą sobie przyswoił jeszcze jest za małą dla uczenia w szkołach wydziałowych.

Wraca więc do Wieliczki, obejmuje czwartą klasę w sali podobnej raczej do ujeżdżalni niż do sali szkolnej, gdzieby nawet płuca zdrowe czuły swą niemoc i przytem przygotowuje się do egzaminu.

Dokonał i tego, bo w marcu 1897 roku wrócił z Krakowa z patentem do szkół wydziałowych.

Praca ta nad siły zrujnowała jego zdrowie do reszty, to też choroba piersiowa robiła coraz to groźniejsze postępy.

Blady, wycieńczony pracował dalej, a pytany o zdrowie nie użalał się, lecz pocieszał siebie i przyjaciół, że wakacje postawią go na nogi.

Wrócił z wakacyj, ale polepszenia nie było widać, owszem suchy kaszel nie rokował nic dobrego.

Objął klasę I. i tu pracował dotąd, dopóki choroba nie powaliła go na łożo boleści. Wyjechał do Krosna w nadziei, że tam odzyska zdrowie, ale choroba piersiowa rozwinęta do najwyższego stopnia kończyła swój bieg i ś. p. Jan mimo troskliwej opieki zmarł dnia 12 z. m.

Wiadomość o śmierci ś. p. Jana smutnem echem odbiła się w sercach kolegów, to też licznie pospieszyli, aby oddać ostatnią przysługę temu, który zdrowie stargał i życiem przypłacił zawód nauczycielski.

Licznie zebrana Publiczność dała dowód, że wysoko ceni sobie stan nauczycielski i odczuwa stratę jaką poniosła. Pochód pogrzebowy ruszył na cmentarz.

Wśród smętnych tonów psalmu doszli uczestnicy na cmentarz, na miejsce wiecznego spoczynku. Modlitwy przepisane odprawiono, kandydaci seminarjum nauczycielskiego i młodzież szkolna pożegnała

żałobnymi śpiewami ś. p. Jana. Nielitościwy grabarz podnosi trumnę, aby ją wpuścić w grób ciemny — wszyscy ze zdziwieniem spoglądają i czekają, czy ktoś choć parę słów nie przemówi nad grobem.

Jakto — myślą sobie — czyż za 16 lat pracy nie zasłużył sobie nauczyciel na taką drobnostkę?

Czyż ani ksiądz ani kolega nie chciał pożegnać zmarłego! Tak źle nie było! Szczerą i dobrą wolę miał przemówić p. Kotula, kierownik szkoły w Krośnie, i przybyły na obrzęd pogrzebowy ks. *Jan Bieroński*, katecheta i kolega zmarłego z Wieliczki.

Dobre chęci rozbiły się o zakaz ks. prałata proboszcza miejscowego. Co spowodowało ks. prałata do tego kroku, nie wiadomo, bo przecież taka odpowiedź, że nie chce nowych zwyczajów wprowadzać, jest niewystarczająca, bo pytanie, czy za wynagrodzeniem sam nie byłby powiedział mowy pogrzebowej!!? Tak więc bez żadnej mowy zimna mogiła pokryła zwłoki ś. p. Jana.

W parę dni po pogrzebie odprawiono uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Jana tak Krosnie jakoteż i w Wieliczce, w których brała udział także młodzież szkolna.

Cześć Ci zatem cichy pracowniku oświaty, niech Ci P. Bóg wynagrodzi sówicie za pracę żmudną i ciężką. Odpoczywaj w pokoju!

Z dziedziny „mamutów stanisławowskich“.

Do „*Monitora*“ piszą ze Stanisławowa, co następuje:

„Zwracamy uwagę pana *Emiliana Bernhardta*, profesora rysunków przy szkole realnej w Stanisławowie, przeznaczonego do nauki rysunków także w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, oraz egzaminatora z tej nauki przy c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, że członkowi komisji egzaminacyjnej nie przysługuje wcale prawo dawania jakichkolwiek *uwag osobistej natury* nauczycielom i nauczycielkom *w czasie egzaminu*, tem mniej *nie ma prawa besztania*, nauczycieli i nauczycielek („np.: „Niech zwróci pani pieniądze ten, kto panią tak uczył“... „Panie i panowie nic nie umiecie“... „Przychodzę tu przygotowany na to, że nic nie usłyszę“... „Za taką odpowiedź udzieliłbym pani nagany itd. itd.“) Postępowaniem takim, ukraszaniem w dodatku w wysokim stopniu ironicznym, lekceważącym a krzykliwym tonem spowodował ten pan, że kilka nauczycielek *zemdlnych wyprowadzono z sali* podczas tegorocznego egzaminu w lutym. Zapewniamy pana Bernhardta, że jakkolwiek nie posiadamy jego wiedzy w kierunku nauki rysunków, to czujemy się na tej ziemi zarówno dobrymi obywatelami — czujemy naszą godność wobec pana Bernhardta i nie pozwolimy sobie poniewierać jej przy każdej sposobności. Jest to nietylko rzeczą najelementarniejszych zasad wychowania zastosować znamięjsze postępowanie przynajmniej wobec kobiet (nawet na Kamezatece o tem wiedzą), ale z uwagi, że

egzamin taki jest publicznym, postępowanie pana Bernhardta staje się już z tego punktu widzenia zwyyczajnem wykroczeniem. Jeżeli uprzejme postępowanie nakazane jest wobec uczniów ustawami, to niech w tej mierze będzie pan Bernhard pedagogiem. Radzimy także nawiasem, aby pan Bernhard nie pogardził dokładniejszem zaznajomieniem się ze systemem i celem nauki rysunków w szkole ludowej. Może z czasem znikną ulubione przez pana Bernhardta — a nie zgoła wspólnego z nauką rysunków w szkole ludowej nie mające pytania jak np.: „Co pani widzi na tym piecu?“ — „niech pani oglądnie ten kapełusz i podzieli się ze mną spostrzeżeniami — no — przedziej“... „Proszę mi wymienić zjawiska przyrody“ „Prawa perspektywy“ — „Typy ornamentu!“ — „Prawidło oświetlenia“... Jak ma być urządzona sala rysunków?... itd. itd. zakończone ironiczmem: „dziękuję Pani!“...

Niech się p. Bernhard stara tylko wyrozumieć lepiej podręcznik pana *Stefanowicza*, wedle którego wykłada — nawet dosyć niewolniczo — i przede wszystkim niech mu szanowny wielce autor tego podręcznika będzie wzorem tak rzadkiej delikatności uprzejmości i uprzedzającej nad wyraz grzeczności“.

Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt życzymy serdecznie wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciółom!

Przyszły numer „*Szkolnictwa*“ zawierać będzie zestawienia nadesłanych z kraju odpowiedzi na temat: *Co czynić?*

Protest. W kilku pismach krajowych umieszczono tymi dniami odezwę Zarządu oddziałowego Tow. pedagog. w Krakowie, wzywającą wszystkich życzliwych *sprawom nauczycielstwa* na posiedzenie komitetu, przyjmującego najbliższy Walny Zjazd tegoż Towarzystwa.

Jako reprezentanci *jedyne w kraju* „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciwko *nieprawemu* sposobowi zredagowania tejsze odezwy i publiczne napiętnować *uzurpatorskie* zakusy Towarzystwa pedagog. w sferze spraw czysto nauczycielskich.

Żadne Towarzystwo w kraju, oprócz podpisanego, *nie ma prawa zajmować się sprawami nauczycielstwa*, tem mniej Towarz. pedagog., które reprezentacją nauczycielską *nigdy nie było*, stanowi nauczycielskiemu oprócz niezasłużonych krzywd i upokorzeń nic więcej nie przyniosło, a którego reakcyjna działalność niejednokrotnie publicznie wykastaną została.

Wzywanie na zgromadzenie „wszystkich życzliwych *sprawom nauczycielstwa* (a nie „*wychowania*“) jest tendencyjnym wabikiem na łatwowiernych, użytym nadto *samowolnie* i *nieprawie*, bo sam statut Towarzystwa pedagog. nie o sprawach nauczycielskich nie mówi (§ 1. a.) „popieranie spraw *wychowania publicznego i domowego* według zdrowych zasad pedagogii) a *jedynie tylko* „*Towarzystwo nauczycieli ludowych*“ jest powołaniem do działalności w tym kierunku w myśl § 2. a) swego statutu, który opiewa: *popieranie szkolnictwa ludowego w ogólności, zaś interesów nauczycielskich w szczególności*“.

Również wyludzenie od danego miasta ofiar na cele Zjazdu, jest niczem nieuzasadnione, bo niedobory pokrywa zawsze Sejm krajowy, nadto każdy z uczestników płaci zbyt nawet wygórowaną wkładkę, bo najmniej 2 zlr. tytułem kosztów przyjęcia i umieszczenia, a zbiorowa uczta, która zwyczajnie jest punktem kulminacyjnym Zjazdu, dla spraw pedagogicznych nie przynosi chyba żadnej korzyści.

Z Zarządu „galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych“
w Nowym Sączu dnia 24. marca 1898.

Z. Mayer wiceprezes. Gutowski Józef prezes.

Podziękowanie. Najserdeczniejsze dzięki przesyła nam nauczyciel — myśliwy, za zestawienie w Nr. 7. „Szkolnictwa“ szkodników dla spraw nauczycielskich a równocześnie prosi o podanie spisu, jakie okazy zwierząt posiada menażerya konserwatywna. Pragnie bowiem i poznać je w czasie karmienia... biednego ludu przed wyborami słodkimi słówkami czorych i nigdy ziścić się nie mających obietnic...

Czterdziestoletni jubileusz w zawodzie nauczycielskim obchodził dnia 17. marca p. Stanisław Dwer-niak, kierownik szkoły w Izdebniku.

Od Wydawnictwa. Prosimy o życzliwe rozszerzanie „Noworocznika nauczycielskiego“ z roku 1898., który zawiera wiele cennego i oryginalnego materiału. Cena egzemplarza z przesyłką 30. ct. Przy odbiorze 5-ciu egzemplarzy 1. zlr. 25. ct.

Odpowiedź od Redakcyi.

Korespondentów naszych błagamy o cierpliwość. Wszystko jest pilne, a materiału tyle zaległego, iż bez wachania moglibyśmy wydawać „Szkolnictwo“ dwa razy w tygodniu. Nie nie przepadniemy, chociaż się odwleczemy!

Głodomorowi z nad Dniestru. Ten sam wiersz jest już w Noworoczniku. Za marki dziękujemy.

Szkołka czytania.

Jest to ilustrowany Elementarz, z którego każdy może się wyuczyć czytania. Rzecz ważna dla kursów alfabetów, szkółek prywatnych tudzież nauki domowej w kraju i na obczyźnie. Cena 40 ct., z przesyłką 43 ct. Zamawiający najmniej 5 egzempl. otrzymują przesyłkę opłaconą, a do każdego 10 egzempl. dodaje się 1 bezpłatnie. Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Jan Kaszycki naucz. lud. w Mikuszowicach o. p. Biała (Galicya)

Największy skład

Maszyn do szycia

SINGERA

czótenkowych i pierścionkowych i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 zlr. począwszy.

Nakładem księgarni H. Altenberga

WE LWOWIE

wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

w

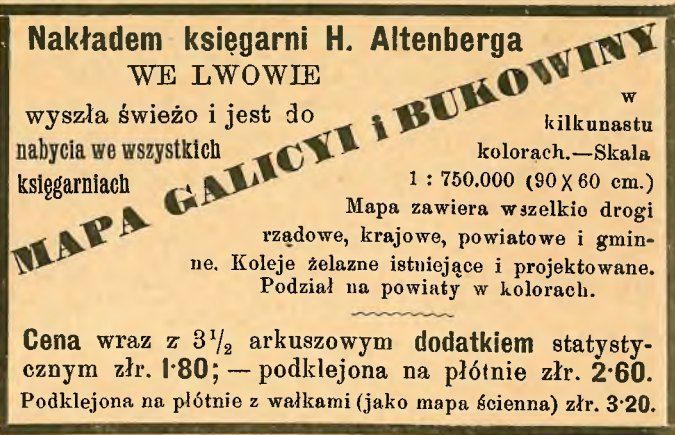
kilkunastu

kolorach.—Skala

1 : 750.000 (90 x 60 cm.)

Mapa zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne. Koleje żelazne istniejące i projektowane. Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z 3 1/2 arkuszowym dodatkiem statystycznym zlr. 1-80; — podklejona na płótnie zlr. 2-60. Podklejona na płótnie z wałkami (jako mapa ścienna) zlr. 3-20.



REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influency, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie usmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikołascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopyczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpińskiego
— w Drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: I. Sokalskiego	Przemysł: Mańkowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla

Nowy Sącz: Stan. Pawłowski

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Proszę mi posłać z pudełka maści Sapomentholowej, bo bardzo mi skutkuje, tylko mi brakło tejże. Obecnie dla dwóch znajomych takowej potrzebuję i proszę o rychłą wysyłkę.
Jaworzno. *Feliks Brożek.*

Cierpiąc od dłuższego czasu strzykanie w okolicy czołowej, i lewego ucha, gdy ani porady lekarskie ani leki przepisywane skutku nie odnosiły, wziąłem się do Sapomentholu przez W. Pana wynalezionego, jemu jedynie mam do zawdzięczenia żem dziś wolny od tych cierpień.

Zachęcony tym skutkiem, poleciłem go mej żonie, która od lat kilkunastu z górą kurcze żołądkowe i bóle w stawach cierpiała.

Świetnym skutkiem Pańskiego Sapomentholu zawdzięcza dzisiejsze zdrowie i rześkość, i dlatego składam W. Panu na tem miejscu serdeczne nasze podziękowanie staro-polskim «Bóg zapłać».

Radomyśl.

Jan i Paulina Kopeccy.

Cierpiąc od lat 4 silny ból w nodze używając Pańskiego Sapomentholu, widzę ją skuteczną i proszę przeto o nadesłanie mi jeszcze większego słoika.

Wieliczka.

W. Cieślík.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecane w piśmie naszym, lub w ogóle korzystających z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Szkolnictwo“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzanie tak pisma jak i ogłoszeń w „Szkolnictwie“.